

ALEK ROGOZIŃSKI



PIĘKNY
ZABÓJCA

Jeśli już masz kogoś zabić, zrób to dobrze!

FILIA

ALEK **ROGOZIŃSKI**

PIĘKNY
ZABÓJCA

FILIA

OŚWIADCZENIE

Uroczyście klnę się na wszystkie świętości świata, że przedstawione w niniejszej książce wydarzenia i postaci zrodziły się tylko w mojej łepetynie. Jeśli więc cokolwiek wyda Wam się znajome i zbieżne z rzeczywistością, to sami sobie jesteście winni i uprzejmie proszę nie zwać na mnie.

Wasz, jak zawsze prawdomówny,
Alek

POSTACI

Lilianna Mazurek – trzydziestolatka, która marzyła o tym, żeby stać się rekinem biznesu, a zamiast tego została ofiarą losu.

Sebastian Maciąg – były chłopak Lilianny, mający wyświadczyć jej życiową przysługę i zmagający się z kilkoma przeszkodami na drodze do realizacji tego zamierzenia.

Kinga Gajowniczek – przeszkoda numer jeden, menadżerka kliniki piękności Beauty Palace, przekonana, że Sebastian przyszedł na świat tylko po to, aby zostać jej mężem i świata poza nią nie widzieć do czasu, aż któreś z nich wyzionie ducha.

Paulina Świetlik – przeszkoda numer dwa, dziennikarka, pragnąca jak najszybciej zaciągnąć Sebastiana przed ołtarz, a następnie mieć z nim tak mniej więcej z pół tuzina dziatwy.

Anna Poznańska – przeszkoda numer trzy, znana tenisistka, mająca Sebastiana wizjami luksusowego życia u jej boku, nicnierobienia do końca jego dni, tudzież jachtu, którym mieli opłynąć cały świat, pomijając jedynie Bułgarię, której nie znosiła.

Sonia Konieczko – przeszkoda numer cztery, wschodząca gwiazda srebrnego ekranu, uważająca, że żaden facet nie wygląda u jej boku tak atrakcyjnie jak Sebastian i vice versa.

Maria Konieczko – matka i zarazem agentka Soni, pewna, że czego jak czego, ale wycucia w doborze mężczyzn to jej córka nie ma ani za grosz.

Lucyna Maciąg – babcia Sebastiana, pozornie spokojna emerytka, w której, jak się okazało, drzemał duch bohaterki powieści Agaty Christie, panny Marple.

Grażyna Pastuszek – przyjaciółka Lucyny, która raz w życiu postanowiła wziąć sprawy we własne

ręce i zaryzykować, ale zupełnie jej się to nie opłaciło.

Bogdan Poznański – ojciec Anny, stawiający sobie za punkt honoru, że zrobi z niej gwiazdę na miarę Sereny Williams, a w najgorszym przypadku drugą Igę Świątek.

Przemysław „Ćwiek” Ćwiąkalski – jeden z bossów półświatka, chcący wyegzekwować od Lilianny to, co jego zdaniem słusznie mu się należało.

Agnieszka Ćwiąkalska – żona Przemysława, zdeterminowana, aby za pieniądze męża kupić sobie wejściówkę do świata celebrytek.

Krystyna Jastrzębska – przyjaciółka Lilianny, przerażona szaleństwami, w jakich przyszło jej brać udział, i uważająca, że jeśli trafi przez nie do więzienia, to i tak będzie to najbardziej optymistyczne zakończenie.

Radostaw Gojas – najlepszy kumpel Sebastiana, w skrytości ducha odrobinę zazdroszczący mu powodzenia u płci pięknej.

Tadeusz Wilk – komornik znany z bezwzględności i nieprzebierania w środkach, jeśli idzie o ściąganie długów.

Krzysztof Darski – inspektor policji, nijak nie-mogący się połapać, kto, kiedy i po co miał kogoś zabić, i jakim cudem teoretycznie porządni ludzie mogli złamać aż tyle przepisów kodeksu karnego.

Magdalena Zarzycka – prokurator, łapiąca się na niedorzecznej myśli, że chętnie by się pozbyła narzeczonej Darskiego, aby zająć jej miejsce u jego boku.

PROLOG

– Wszyscy dookoła giną, a ja nadal żyję! – Lilianna Mazurek patrzyła z wyrzutem na swojego byłego chłopaka. – Niedługo na planecie zostaną tylko ja i karaluchy. Doprawdy gratulacje!

Sebastian Maciąg wzruszył ramionami, a następnie wychylił się za barierkę i niespokojnie rzucił okiem na trawnik pod parkingiem centrum handlowego. Nie musiał wysilać wzroku, żeby zobaczyć tam malowniczo rozłożone wśród nielicznego kwiecia i bujnego zielska kobiece ciało.

– Skąd mogłem wiedzieć, że i ona tu przylezie? – zapytał nieco bezradnie. – Mam nadzieję, że nic jej się nie stało.

– A idź! – fuknęła wściekle Lilianna. – Takiej to nawet wystrzał z działa przeciwpancernego nie

zaszkodzi. Daj spokój! Co jej się miało stać? Przecież spadła na trawę. I to z pierwszego piętra!

– Z drugiego – sprostował z troską Sebastian. – Ja bym jednak sprawdził. Mogła się uszkodzić.

– To jest wysportowana laska, tenisistka, a nie jakaś toyota, żeby się miała uszkodzić – Mazurek machnęła niecierpliwie ręką. – Co najwyżej będzie miała kilka zarysowań. To znaczy tych no... zadrapań! Nie ma czasu nad nią deliberować! Musimy się stąd zmywać, zanim pojawi się policja, Ćwiek, Wilk i kolejne twoje wielbicielki. Chyba w złą godzinę zaproponowałam ci to morderstwo.

– Mówiłem ci, że się do tego nie nadaję! – przypomniał Maciąg z wyrzutem. – Od samego początku!

– Myślałam, że się mylisz – westchnęła Liliana. – Ale teraz widzę, że idealnie oceniłeś swoje możliwości. Z drugiej strony, skąd ja to miałam niby wiedzieć? Za moich czasów nie byłeś takim fajtłapą!

– Byłem, tylko się kamuflowałem – przyznał szczerze Sebastian.

Od strony wyjazdu z parkingu tak nieelegancko zwanym świńskim truchtem zmierzała do nich zażywna blondynka.

– Czy... wyście... już... do reszty powariowali?! – wydyszała, kiedy do nich dobiegła. – Co to miało być?!

– Jak sama widziałaś, kolejne morderstwo. I znowu przeżyłam! – wyjaśniła Lilianna gniewnie. – Które to już?! Bo się pogubiłam.

– Trzecie – przypomniała blondynka grobowym tonem. – Ile można?!

– Przy tym partaczu pewnie w nieskończoność – westchnęła Mazurek. – Będę najdłużej mordowaną kobietą w historii świata. Jeszcze trochę i wpiszą mnie do książki Guinnessa. Powiedz mi przynajmniej, że to nagrałaś!

– Chyba tak – odpowiedziała niepewnie blondyna. – Zaraz sprawdzę. Mam mało miejsca w komórce i nigdy nie wiem, czy mi się zapisuje.

– A nie możesz czegoś wykasować? Masz chyba z milion zdjęć. I to z ostatniego stulecia! W tym kilka tysięcy jakiegoś różowego prosiaczka.

– To nie prosiaczek, tylko mój chrzestny – rzekła blondynka z lekką urazą. – Z czasów, jak był mniejszy. Teraz wyrósł, schudł, wyrzeźbił się i wygląda jak milion dolarów.

– I trzymasz te stare zdjęcia, żeby go w razie czego szantażować? – zacięła się Lilianna.

– Może jednak przełożycie tę rozmowę na później? – zaproponował nerwowo Sebastian. – Albo zwiejemy teraz, albo za moment znowu będziemy musieli się tłumaczyć temu inspektorowi, do którego robiłaś w czasie przesłuchania maślane oczy.

– Żadnych oczu nie robiłam! – zaprotestowała z oburzeniem jego była dziewczyna. – Ale co fakt, to fakt. Zmywamy się stąd. W te pędy! Gdzie to twoje auto?

– Trzy rzędy dalej – zaraportowała blondynka, wskazując oddalony o kilkanaście metrów od nich pojazd.

Dźwięk syreny wozu policyjnego sprawił, że cała trójka wymieniła się niespokojnymi spojrzeniami.

– Jakim cudem przyjechali tak szybko...? – mruknęła pod nosem Lilianna.

– Sama mówisz, że ktoś cię obserwuje – wytknęła jej blondynka.

– Że ktoś może mnie obserwować – sprostowała Mazurek, kierując się w stronę samochodu przyjaciółki. – Poza tym musiałby być jasnowidzem, żeby przewidzieć, że ta wariatka mnie tu zaatakuje. A jeśli nawet, to i tak żadna policja nie przyjeżdża w sekundę!

– To już sama nie wiem...

– Albo... – Idący za nimi Sebastian wypowiedział to jedno słowo i zamilkł.

– Albo co? – zapytała Lilianna, odwracając głowę i zerkając na niego uważnie. – Dokończ!

– Albo policja jest tu z innego powodu – dopowiedział niepewnie Maciąg. – Być może odkryli coś i chcą kogoś z nas zapuszkować...

– I przyjechaliby zrobić to tutaj? Przecież to nie ma sensu!

Nagle ponad coraz wyraźniejszy sygnał radiowozu przebił się jeszcze jeden odgłos.

– Padnijcie! – rozkazał Sebastian, jako pierwszy spełniając własny rozkaz.

Lilianna i Krystyna błyskawicznie poszły za jego przykładem.

– Co tu się odpierdziela? – warknęła Mazurek.

– Ktoś chce nas zabić... – szepnął z poziomu podłogi Maciąg. – Już drugi raz!

– Po co?! – zdumiała się Lilianna.

– Jak to po co? – Sebastian popatrzył na nią z politowaniem, po czym dał znać dziewczynom skinieniem głowy, aby przesunęły się w stronę wejścia do centrum, a właściwie do miejsca, z którego można było ruszyć windą do łącznika z Blue City. – Żeby mieć pewność, że nie żyjemy.

Mazurek przez chwilę poważnie myślała nad jego słowami.

– Ale przecież to nie ma żadnego sensu – rzekła z wysiłkiem, starając się jak najszybciej przemieścić po brudnej podłodze. – Jedyłą osobą, która chce, żebym nie żyła, jestem ja sama. Nikt inny nie ma w tym najmniejszego interesu. Moim zdaniem ktoś poluje na ciebie. Tylko nie wiem dlaczego.

– Zapewniam cię, że ja też nie...

Lilianna popatrzyła na chłopaka i nagle poczuła, jak po plecach przelatuje jej zimny dreszcz. Za Sebastianem powoli rósł cień. Ktoś, kto strzelał, właśnie się do nich zbliżał.

I nagle dotychczasowe problemy przestały być dla niej istotne. Wszystko w jej głowie wyparła instynktowna potrzeba przeżycia. Za wszelką cenę!

ROZDZIAŁ I

Dwa tygodnie wcześniej

Lilianna z lekkim obrzydzeniem obserwowała siedzącego przed nią księgowego i zastanawiała się, jak najlepiej go określić. Najbardziej pasował jej ponury cymbał. Słuchać przestała go mniej więcej, odkąd użył słów: „sąd zapewne uwzględni pani potrzebę ochrony uzasadnionych potrzeb konsumpcyjnych w zakresie różnych dóbr, zwłaszcza spożywczych”, czyli jakiś kwadrans wcześniej. Z trudem pohamowała wtedy zadanie pytania, czy owe „uzasadnione potrzeby w zakresie różnych dóbr” oznaczają także regularne wizyty w spa i gabinecie urody oraz zakupy w Vitkacu, czy też od razu zostanie zamknięta w wieży jakiegoś starego zamku, ubrana w wór po ziemniakach

i pozbawiona dostępu do suszarki, płynu micelarnego i serum przeciwzmarszczkowego. Sąd zaś nakaze dostarczać jej jedynie najtańszy krem nawilżający, bo przecież wydając wyrok, musi uwzględnić konwencję w sprawie zakazu stosowania tortur. Jak zaś ogólnie wiadomo, życie bez kremu – choćby najmniejszej jakości – jest torturą dla każdej kobiety, z wyłączeniem zwolenniczek skrajnej prawicy i skrajnej lewicy, paradoksalnie łączących się w przekonaniu, że każda przedstawicielka płci pięknej powinna wyglądać jak połączenie yeti z mechanikiem samochodowym.

– Czy mógłby mi pan po prostu powiedzieć, jak bardzo jestem w czterech literach? – przerwała w końcu jego niepohamowany potok słów, czując, że od tych wszystkich „amortyzacji degressywnych”, „inwentaryzacji perpetualnych”, „zasad memoriału” i innych „rezerw z tytułu odroczonego podatku” za moment eksploduje jej głowa.

Ponury cymbał, ewidentnie niezadowolony z przerwania mu tłumaczeń, popatrzył na nią spo-de łba.

– Staram się właśnie to pani dokładnie naświetlić – odrzekł z wyraźną urazą.

– To niech pan poleci z tym koksem jakoś bardziej po łebkach – poprosiła Lilianna. – Czas to pieniądze. A tych, jak zrozumiałam, nie mam zbyt wiele.

– Nie ma ich pani w ogóle – skorygował jej rozmówca. – Jest pani zadłużona bardziej niż Grecja i Wenezuela razem wzięte. Nie wiem, jak to pani zrobiła, ale w ciągu trzech lat straciła prawie tyle pieniędzy, ile poprzedni rząd wydał na to lotnisko, na którym ciągle pasą się krowy. Przyznam, że widziałem już niejednego zmarnowany biznes, ale czegoś poprowadzonego z takim rozmachem w stronę katastrofy jeszcze nie.

– Widać mam wyjątkowy talent – mruknęła Mazurek.

– Na pani miejscu nie byłbym z tego taki dumny. – Księgowy popatrzył na nią z potępieniem. – To nie są żarty. Urząd skarbowy, bank i ZUS rozszarpią panią na strzępy. A cała reszta będzie tańczyła danse macabre na pani truchle...

– Cała reszta? – Lilianna popatrzyła na niego pytająco.

– Pomijając komornika, ścigającego panią za bajońskie kwoty, które wisi pani dostawcom sprzętu do pani salonów, hurtowniom kosmetycznym, właścicielom wynajmowanych przez siebie lokali i firmom kurierskim, to jeszcze jest pani winna pieniądze gazowni, elektrowni, wodociągom, swoim pracownikom – wyliczył z pamięci księgowy, po czym popatrzył na leżące przed nim

GDZIE KOBIET SZEŚĆ, TAM... WIÓRY LECAJ!

Jakie jest najlepsze wyjście z sytuacji, w której grozi ci bankructwo, więzienie i zemsta szemranych wierzycieli? Młoda właścicielka sieci salonów piękności, Lilianna Mazurek, ma na to tylko jedną odpowiedź: trzeba upozorowywać własną śmierć. I to najlepiej gwałtowną! Gorzej tylko, kiedy na mordercę wybierze się najgorszą osobę pod słońcem: swojego byłego chłopaka. A w pakiecie wraz z nim rzeszę wielbiących go, gotowych na wszystko kobiet.

„Piękny zabójca” to kryminalna komedia omyłek pióra Alka Rogozińskiego, znanego z łączenia klasycznych intryg kryminalnych z dużą dawką czarnego humoru.

wydawnictwofilia.pl



Klub książki

ONA
CZYTA

Facebook.com/ONACZYTA

FILIA

Cena 47,90 zł

